

Medytacja trzynasta

*Ingeniumque malum, numero stigmatum, fassus,
pellitur ad pectus, morbi que suburbia, morbus*

Choroba, objawivszy swoją złośliwą naturę licznymi skazami wyprysków,
zostaje zepchnięta na podgrodzie, to jest do piersi

Medytacja XIII

Mówimy, że świat składa się z morza i lądu, jak gdyby te części były równe; wiemy jednak, że więcej morza znajduje się na półkuli zachodniej niż na wschodniej. Mówimy, że firmament jest pełen gwiazd, jak gdyby ktoś przytwierdził je tam równomiernie; wiemy jednak, że więcej gwiazd znajduje się pod biegunem północnym niż południowym. Mówimy, że żywiołami człowieka są niedola i szczęście, jak gdyby ich proporcje były równe; mówimy, że dni człowieka są zmienne, jak gdyby tyle samo dni było dobrych, co złych, a dla ludzkości trwała niekończąca się równonoc, dzień o długości nocy, ta sama miara dobrego i złego losu. Do tego jednak daleko. Człowiek spija niedolę, a smakuje kropli szczęścia, kosi niedolę, a zbiera kłosek szczęścia, podróżuje w niedoli, a stawia parę kroczków w szczęściu. Co gorsza, jego niedola jest niewątpliwa i stwierdzona, niczym dogmat, szczęście natomiast sporne i dyskusyjne. Wszyscy bowiem nazywają niedolę niedolą, szczęście zaś przybiera różne imiona, w zależności od tego, w czym kto gustuje. Choroba objawiła swój złośliwy charakter i zaraźliwość, obsypując mnie plamistymi skazami. Jeśli mogę czerpać z tego symptomu jakieś pocieszenie, to chyba takie, że lekarze dostrzegą wyraźniej, co powinni czynić. Z drugiej strony nie napawa otuchą fakt, że choroba stała się być może poważna i wszystko, co lekarze zdołają uczynić, zda się na nic — wróg ujawnia przecież swoją obecność, gdy utrzymawszy się w obcym kraju, przechodzi do ataku, pewien, że osiągnie własne cele. W przypadkach spisku większy pożytek mamy z zeznań dobrowolnych niż z pozyskanych na łożu tortur. Oznaki choroby wolno uznać za pocieszające, ilekroć mamy do czynienia ze schorzeniem, w którym natura sama przyznaje się do winy i ujawnia tajniki sprzysiężenia. Gdy jednak zeznania wyciągamy z niej mocą kordiałów, jesteśmy niby oprawca napinający łożo tortur — wprawdzie potrafimy rozeznąć złe zamiary męczzonego, nie zdołamy wszakże stwierdzić, ile tych zamiarów jeszcze skrywa jego serce, mimo że wykrzyczał zeznania. Jesteśmy pewni jego zdrady, ale nie skruchy. Wiemy o nim, ale nie znamy jego współników. Liche to pocieszenie rozpoznać najgorsze, kiedy najgorsze jest nieuleczalne, ale jeszcze lichsze — rozpoznawać ciężką chorobę i nie wiedzieć, że przyszło najgorsze. Narodziny syna przynoszą kobiecie otuchę, jej ciało uwalnia się od brzemia. Gdyby jednak potrafiła proroczo odczytać historię własnego dziecka i wiedziała, jak złym człowiekiem, a nawet złym synem może się ono okazać, jeszcze większe brzemię obarczyłoby jej umysł. Niemal na każdym zakupionym majątku ciężą ukryte wierzytelności. Niemal każde szczęście ma coś z natury fałszywej lub zepsutej monety, gdzie więcej jest domieszek niż kruszcu. A czyż nie podobnie (przynajmniej w znacznym stopniu) jest z ćwiczeniem cnót? Muszę być biedny i w potrzebie, żeby praktykować cnotę wdzięczności — nieszczęśliwy i udręczony, żeby praktykować cnotę cierpliwości. Jak głęboko kopimy w ziemi i za jak chropawym złotem? I w jaki inny sposób możemy wypróbować nasze złoto — jeśli nie przez porównywanie? Czy jesteśmy równie szczęśliwi, jak inni ludzie? Czy jak my sami, ale w

innym czasie? Marny to krok w stronę zdrowia, skoro plamiste skazy mówią nam tylko, że miewamy się gorzej, niż śmieliśmy przypuszczać.

Wymówka XIII

Boże mój, uczyniłeś to łożo bóleści Twoim ołtarzem, ja zaś nie mam żadnej ofiary, którą mógłbym złożyć — oprócz siebie samego. Czy jednak przyjmiesz inną ofiarę niż „ofiara bez skazy¹”? Czy Syn Twój zamieszkuje ciało ludzkie, żebyś Ty mógł szukać nieskazitelnosci — na tym świecie? Albo czy Duch Święty — dusza człowieczego ciała — przypomina oblubienicę, która do niego należy, a przeto „cała jest czysta i nie ma w niej żadnej skazy²”? Albo czy Twój Syn wolny jest od skaz — On, który nosi w sobie wszystko, co nas plami i zniekształca? Czy wreszcie Twoja Oblubienica, Kościół, jest bez skazy, skoro każdy członek tego czystego i nieskalanego ciała, każda dusza w tym Kościele nosi mnóstwo plam i zmaz? Nakazujesz, żebyśmy „brzydzili się szaty splamionej ciałem³”. Otóż ciało jest szatą, plami się więc samo sobą. „Chociażbym się opłukał w wodzie śniegowej, własne szaty uczynią mnie odrażającym⁴”. Jednak „jeszcze nie znalazł się człowiek, który by nienawidził własnego ciała⁵”. Panie, jeżeli szukasz nieskazitelnosci, na kim zatrzymasz wzrok? Twoje miło-sierdzie może poczynić wielkie postępy w mojej duszy, a jednak nie zostawi mnie bez skaz. Twoje karcące razy mogą utrafić w sedno i palić głęboko, a jednak nie zostawią mnie bez skaz. Twoje dzieci to pojęły, mówiąc: „Nie oczyściliśmy się z dawnej przewiny, aż po dziś dzień, chociaż plaga spadła na zgromadzenie Pana⁶”. Spadasz na nas deszczem, a przecież nie zawsze rozmiękczasz całą naszą twardość. Rozniecasz w nas Twój płomień, a przecież nie zawsze wypalasz cały nasz żużel. Lecyzysz nasze rany, a przecież pozostawiasz blizny. Oczyszczasz naszą krew, a przecież pozostawiasz wybroczyny. Ty wszakże nienawidzisz skaz pewnego rodzaju — takich, które ukrywamy. „Ci, którzy rzeźbią figurki, ukrywają skazy⁷” — powiada mędrzec. Ukrywając nasze skazy, stajemy się bałwochwalcami własnych plam, własnych nieprawości. Jeśli moje skazy jednak się ujawnią, cokolwiek by to sprawiło — czy siła natury, dobrowolne zeznanie (gdyż łaska jest naturą odrodzonego człowieka, a mocą łaski jest siła natury), czy przemożny wpływ kordiałów (gdyż nawet Twoje karcące razy są kordiałami) — przyjmiesz taką spowiedź z życzliwym nastawieniem — byle tylko się ujawniły, w dowolny sposób. Kiedy Twój sługa Jakub stosował sprytny wybieg, aby owce miały cętki, sprawiłeś, że „pręty jego różeg skutecznie działały⁸”. Twoje własne różgi także działają skutecznie, ilekroć karcące razy powodują odsłonięcie naszych skaz, pokorne okazanie naszych grzechów Tobie. Dopóki to nie nastąpi, słusznie możesz powiedzieć: „Nie potrzebują lekarza zdrowi⁹”, dopóki, chorując, mówimy Ci, że czujemy się zdrowi, dopóki nie dostrzegamy własnych skaz, nie zastosujesz żadnego lekarstwa. Skoro jednak odkryłem je przed Tobą, „Panie, czyż nie podniosę mojej twarzy bez skazy i nie stanę pewnie i bez lęku?¹⁰”. Nawet moje skazy należą do ciała Twojego

¹ Kpł 22, 19.

² Pnp 4, 7–8.

³ Jud 1, 23.

⁴ Hi 9, 30–31.

⁵ Ef 5, 29.

⁶ Joz 22, 17.

⁷ Mdr 13, 14.

⁸ Rdz 30, 37–39. W oryginale to samo słowo spots oznacza cętki owiec, chorobliwe wypryski i wszelkiego typu zmazy.

⁹ Mt 9, 12.

¹⁰ Hi 11, 15.

Syna: dla nich zstąpił On na ziemię, rzucił wyzwanie śmierci i przyjął na siebie grzech. Dając dostęp do moich skaz, nie czynię nic prócz okazania mu Jego majątku, póki zaś tego nie umożliwiam, sprzeciwiam się Jego prawu właściciela. Skoro zatem widzisz, że te moje skazy należą do Syna Twego i skoro widzisz je podczas spowiedzi, nie powinienem sądzić, że to śmierć mnie podszczypuje, sprawiając, że moje lęki kierują się w stronę piekła (gdyż „nie pozostawiłeś świętego Twego w piekle i nie ma tam Twojego Syna¹¹”). Skazy na mojej pierś i na mojej duszy powinienem raczej postrzegać jako konstelacje na firmamencie, które kierowałyby moje rozmyślenia w stronę miejsca, gdzie przebywa Twój Syn¹²254, w stronę Twojej prawicy.

Modlitwa XIII

Wieczny i najłaskawszy Boże! Któż tak jak Ty dajesz wszystko w zamian za nic, jeśli spojrzymy na jakiegokolwiek nasze zasługi, a nic w zamian za nic, jeśli weźmiemy pod uwagę, że nie karzesz nas za brak wdzięczności i oddania Tobie? Przyjmij zatem, w równej mierze, moje pokorne wyrazy wdzięczności tak za Twoje miłosierdzie, jak i za szczególny przejaw tego miłosierdzia, że potrafię ujrzeć je w Twoim karaniu i znajdować otuchę w Twoich karcących razach. Znam, o Panie, zwykły niepokój, jaki towarzyszy stwierdzeniu, że dom jest nawiedzany¹³, i grozę, jaką budzą Twoje znamiona na pacjencie¹⁴. Jakże jednak rozpaczliwą i niepokieszoną pustelnią jest dom, którego Ty nie nawiedziłeś! I jakże porzuconą i bezdomną banitką jest ktoś, kto nie nosi Twoich znamion na sobie. Uderzenia gorąca, którym poddajesz to ciało, Panie, są tylko rozgrzewaniem wosku, żebyś mógł przytwierdzić mnie do Siebie, niby pieczęć. Plamy zaś są tylko literami, za pomocą których sygnujesz Swoje imię, żebyś dostał się w moje ręce, niby scedowany majątek. Czy zaś chodzi o jego bieżący stan: o zabranie mnie w tej chwili czy o jego przyszłą rewersję, powrót w ręce właściciela, gdy minie okres tymczasowego użytkowania — o to, że Cię wysławiam, gdy moja tutejsza sprawa jest odroczone — niczego nie zastrzegam, niczego nie warunkuję, niczego nie wybieram i niczego nie pragnę dla siebie bardziej, niż tego pragnie jakiegokolwiek dom lub ziemia, które przechodzą z rąk do rąk na mocy czynności prawnej. Bądź mi tylko zawsze obecny, o mój Boże, a ta przygotowana izba i Twoja przygotowana izba staną się jednym pokojem, zamknięcie zaś cielesnych oczu tutaj i otwarcie oczu mojej duszy na tamym świecie będą jednym aktem.

Tłum. Piotr Plichta

¹¹ Dz 2, 31.

¹² Nawiązanie do fragmentu Credo: „Wstąpił na niebiosa, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych”.

¹³ Ez 9, 4–7. Donne nawiązuje zarówno do prorocstwa Ezechiela, jak i do procedury urzędowej wizyty lekarskiej podczas epidemii.

¹⁴ Wj 32, 34.



**FUNDACJA
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.

I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz w zakładce „przekazane książki” na stronie www.fundacjaalbedo.pl

**Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.
Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!**